

Redaktor prowadzący
Karolina Chmielenska

Redakcja
Anna Jaroszuk

Korekta
Magdalena Orzykowska

Projekt okładki i stron tytułowych
Anna Gogolewska

Ilustracja na okładce
iStock/joeygil, <http://pl.freeimages.com/premium/business-man-shrug-silhouette-with-question-mark-1107162>

Skład i łamanie
Barbara Obrebska

ISBN 978-83-235-2526-4 (druk)
ISBN 978-83-235-2534-9 (pdf online)
ISBN 978-83-235-2542-4 (e-pub)
ISBN 978-83-235-2550-9 (mobi)

© Copyright by Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego,
Warszawa 2016

Publikacja dofinansowana przez Wydział Chemiczny
Politechniki Wrocławskiej

Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego
00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4
e-mail: wuw@uw.edu.pl
księgarnia internetowa: www.wuw.pl

Wydanie 1, Warszawa 2017

Druk i oprawa

.....

Wierzę [...] w struktury spajane raczej poczuciem
głębokiego sensu wspólnoty niż wspólnymi danej
społeczności ekspansywnymi ambicjami [...].

(Vaclav Havel, *Sila bezsilnych*, przeł. Agnieszka Holland)

O co chodzi?

Tak naprawdę nie znajdziesz tu Czytelniku dyskusji; do niej, jak do tanga, potrzeba dwojga. Dyskusja to spotkanie stron gotowych do wymiany myśli i argumentów, rodzącej się ze sporu lub ujawnianej odmienności poglądów. By dyskusja mogła się zdarzyć, potrzeba ugruntowanej lub choćby tylko podświadomie dopuszczonej nadziei na pojawienie się nowego dla jej uczestników wniosku, na odkrycie nieznanych lub niedocenianych dotąd informacji, nowych okoliczności bądź perspektyw. I wtedy jednak pozostanie jedynie bezowocną kłótnią, jeśli co najmniej po jednej stronie nie będzie jej towarzyszyć gotowość akceptacji własnego niedostatku czy tęsknota do ogarnięcia spojrzeniem nowego obszaru poza horyzontem posiadanej wiedzy i życiowych doświadczeń. Owocem tak pojmowanej dyskusji jest umysłowy i emocjonalny rozwój; nie tylko nowy zasób informacji, lecz także formowana na kolejnych etapach kontaktu otwartość, pozwalająca na drodze życia postrzegać i rozumieć więcej szczegółów z otaczającego świata, planować nowe działania. Jeżeli jesteś, Czytelniku, gotowy do takiej rozmowy, bliski jest Ci duch uniwersytetu.

Dyskusja to najbardziej uniwersyteckie zajęcie ze wszystkich, którym się w murach uczelni poświęcamy.

Cokolwiek jest wynikiem naszego fizycznego i umysłowego trudu, nabiera sensu dopiero, gdy się stanie przedmiotem wymiany myśli. Genialny pomysł lub fenomenalne odkrycie nie zaistnieje w świadomości zbiorowej, zanim nie nadamy mu formy umożliwiającej komunikację z aktualnym otoczeniem. Ćwiczmy tę umiejętność na co dzień, rozumiejąc, że dzięki każdej krytyce doskonalimy nie tylko własne dzieła, lecz i sprawność ich prezentowania zarówno wykształconym specjalistom, jak i studentom zadającym proste pytania.

Chwilami dociera do nas świadomość, że konieczność nieustannych dyskusji rodzi uciążliwości, z którymi rezydujący poza uczelnianym murem zmagać się nie muszą. Krępowani więzami czasu, zniewoleni wymogami bytu materialnego, i my skłonni bywamy porzucić dyskusowanie na rzecz wydajności: zamiast zadawać kolejne pytania na ławkach kampusu, ogłaszamy przez tubę sukcesy na miejskich placach. Przygodnym słuchaczom w to graj – odpowiedzi proste i wyjaśnienia nieskomplikowane są marzeniem ulicznej publiki. Ujawnia je wszechobecna fraza współczesnego języka: „tak naprawdę”. (Powiedz nam, jak jest – tak naprawdę!) Przed pokusą naśladownictwa ulicznych sprzedawców chronią nas jedynie wątle uczelniane zwyczaje, nakazujące najpierw weryfikować poglądy i znaleźć w naszym gronie, zanim zaczniemy je powszechnie rozgłaszać. Zapisane w umysłach zwyczaje, gdy trwają wieki, są silniejsze niż prawo. Lecz gdy zwyczaju nikt pamiętać nie może, a sięgać do historii nie chce, jedyną pewną podstawą uczelnianego bytu stają się doraźne prawa. Te wolno interpretować, kierując się własnym pożytkiem, jeśli brak innych drogowskazów. Pierwsza ofiarą pada dyskusja – utrwalona jedynie w pamięci, staje

się zbędna, gdy z mocy prawa za powszechny obowiązek na terenie uczelni uznaje się produktywność. A wraz z dyskusją gasną przewodnie światelka samych uniwersytetów. Jeśli obserwujesz, Czytelniku, to zjawisko w swojej okolicy, zrozumiesz intencje autora.

Chciałbym Ci zaproponować na kartkach tej książeczki reportaż z dysputy. To codzienna odmiana rozmowy, w której nie znajdując partnera, zmuszeni bywamy zadowolić się słuchaczem, do wyrzucenia z siebie słownych emocji potrzebujemy wszak inspirującej uwagi otoczenia. Dysputa to kakofonia jałowych monologów, aż nadto powszechna w czasach, gdy wirtualna przestrzeń pomieści każdą enuncjację, a jedyne jej oczekiwane echo to „facebookowe lajki”. W takiej dyspucie przyszło mi uczestniczyć, książeczka jest jej świadectwem: to zbiór monologów oczekujących publicznej riposty. Dotykają one samej istoty bytu uczelni wyższej, jej niezwykłych zadań oraz ewolucji, do jakiej zmuszał ją zmienny klimat w Polsce w XX wieku.

Liczę, że zaciekawia Cię, Czytelniku, moja relacja, ponieważ będzie w pełni akademicka. Słowo to nie jest Ci obojętne, skoro już trzymasz w ręku ten tomik. Wspominasz czas studiowania? Żałujesz, że nie odważyłeś się pójść na studia? Musiałeś zrezygnować? Jesteś lub byłeś ze światem uczelni związany? A może jesteś człowiekiem sukcesu? Masz się za belfra? Szeregowego pracownika? Niespełnionego geniusza? Jakkolwiek odpowiesz na te pytania, zgodzisz się pewnie pisać przymiotnik AKADEMICKI dużymi literami. Lubimy wierzyć, że gdzieś wysoko istnieje lepszy świat. Ale „dyskusja akademicka” to żaden komplement, gdy rzecz dotyczy rozmowy między profesorami na szczytach wiedzy. W klasycznej pol-

szczyżnie oznacza „dyskusję oderwaną od rzeczywistości, teoretyczną, specjalistyczną”. Tego właśnie możesz się spodziewać na dalszych kartach tej pracy. Cokolwiek ponadto będzie Twoim własnym odkryciem – wnioski przystające do Twojej rzeczywistości musisz wyprowadzić samodzielnie.

Książeczka, po którą sięgasz, jest zbiorem tekstów publikowanych w latach 2009–2016¹. W zamierzeniu każdy z nich był głosem autora w dyskusji o współczesnym stanie uczelni polskich. Dyskusji, która się nigdy nie odbyła. Jedynym przejawem społecznego zainteresowania tym hermetycznym światem były w tym okresie dwa płynące osobno strumienie publicystyki: z jednej strony był to potok panegirycznych wypowiedzi o sukcesach polskiej nauki, z drugiej – niewielkie wycieki pełnej emocji krytyki dotyczącej realiów uczelnianych. Autor, zanurzony w akademickiej rzeczywistości, miał sposobność obserwowania życia uczelni również w innych krajach, z rozmaitych perspektyw i poziomów. Zadawał sobie pytanie o źródła osobliwej odrębności polskiego świata akademickiego, tak odległego od ugruntowanych obyczajów Zachodu. Poszukując odpowiedzi, ogłaszał kolejne refleksje na łamach życzliwych czasopism, głównie akademickich. Wierzył, że gdy nadejdzie czas dyskusji nad poziomem kształcenia uniwersyteckiego, która nie będzie tylko akademicką dysputą, niektóre jego spostrzeżenia mogą stać się zarzewiem prawdziwej debaty.

(L.K.)

¹ Teksty zostały na nowo zredagowane ze względu na upływ czasu i charakter tego zbioru. Uzupełniono przypisy, często w czasopismach pomijane.